

S. Paweł naucza w Atenach, (Obraz Rafaela.)

Najbardziéj cechującą zaletą Rafaela jest sztuka z jaką porządkuje i układa figury i przedmioty w obrazach swoich. Wszystko u niego ma swoje znaczenie, nic zbytecznego niewidać, a gruppy czyli gromady tak są ustawione, że oko widza odrazu je rozróżnia. Każdą znamionuje właściwy charakter i wyraz jakie chciał iéj nadać.

Piękny przykład tego cośmy powiedzieli, przedstawia nam jedno z celniejszych jego dzieł na dołączonéj rycinie. Widzimy tu Apostoła Pawła, jak w świątyni pogańskiéj opowiada Ewangelią. W najwyższém uniesieniu, które się w twarzy maluje, z podniesionemi rękami, zdaje się całą potęgę wymowy na to wywierać, aby przekonał

Ateńczyków o prawdzie boskiéj nauki. Dwie osoby, w głębi za nim stojące, wyobrażają Dyoniziusza Aeropagitę i żonę jego Damaris. W postawie i obliczu ich daje się czytać najmocniéjsze przekonanie, że Paweł jest boskim posłańcem, i że najwyższe prawdy głosi. Z rysów twarzy Dyoniziusza poznajemy namiętne wzruszenie wewnętrzne, które zniewala go, aby przed dokończeniem jeszcze nauki opowiadanéj, jawnie wyznawcą jéj się ogłosił. Okazała budowla w oddaleniu na prawo, jest świątynią greckich bogów, których posągi między jéj kolumnami stoją, a które malarz dla tego na obrazie umieścił, ażeby widzom dać uczuć sporność między bałwochwalstwem a chrystyanizmem.

ZIEMIA DOŃSKICH KOZAKÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz N. 102.*)*

LUDNOŚĆ, składała się w r. 1832 podług spisu urzędowego,

1. z Kozaków jako pierwotnych mieszkańców	389,371.
2. z Włościan należących do urzędników tamecznych	153,766.
3. z Kałmuków	16,413.
4. z Tatarów	803.
W ogóle dusz	560,353.

Kozacy dzielą się; *a,*) na *małoletnich*, nie mających jeszcze lat 19tu skończonych; *b,*) na *dorosłych* po skończonym 19tym roku, ci przysięgają na wierność, zapisują się do kontroll wojskowych, zostają dwa lata w domu, poczém z kolei wchodzą w szeregi czynnego wojska; *c,*) na rzeczywiście czynnych; *d,*) wreszcie na *odstawnych*, którym z powodu kalectwa lub choroby udzielono uwolnienie od *służby*.

Pod panowaniem Cesarzowéj Katarzyny IIgiéj, Kozacy obowiązani byli stawić pod czas wojny 25,000 wojska. Ilość ta późniéj zmieniała się stosownie do potrzeby; a w r. 1812, było kozaków przy armiach w ogóle do 60,000.

Kałmucy i Tatarzy, pełnią służbę zarówno z kozakami, wchodzą do składu wojska dońskiego, i mają równy udział we wszystkich swobodach.

Kałmucy koczują nad rzekami: Salą, Kubersią, Gasiczną, Manyczem, aż do ujścia większego Egorlika; nad Kagalnikiem, Elbużą i nad strumieniem Ey. — Namioty ich przewoźne nazywają się kibitkami. Dzielą się na trzy ułusy, *górny*, *średni* i *dolny*, tudzież na 13 *setni*; każda setnia zawiera od 10 do 15 chutunów, a chutun od 10 do 25 kibitek czyli rodzin.

Tatarzy mieszkają przy Nowym-Czerkasku, w osobnéj osadzie zwanéj Tatarską, niemniéj nad rzeką Manycz we wsi Daremka.

RELIGIA. Kozacy i włościanie, wyznają religią Greko-Rossyjską; między pierwszemi jest wiele starowierców czyli rozkolników dzielących się na sekt cztery. Z nich to w r. 1830, sto pięćdziesiąt rodzin do prowincyi Karabagskiéj przesiedlono. Na ziemi dońskiéj znajduje się 330 cerkwi, między któremi 117 murowanych. Wszystkie dobrze są utrzymane, a niektóre bogato upiększone. — W r. 1830 ustanowiono tu Eparchią, a biskup tytułuje się Czerkasko-Stawropolskim.

Kałmucy są bałwochwalcy, wyznania buddyjskiego, którego naczelnikiem jest Dalay-Lama; lecz Kałmucy dońscy mają także i swojego Lamę. Duchowni nazywają się u nich *Bakszy*, *Gilun*, Gicuły. Duchowieństwo posiada właściwy sobie język i pismo, znosi się z Tybetem i otrzymuje z miasta Lassy księgi święte, różańce, nóty muzyczne, posągi bożków i różne ozdoby do swoich churułów czyli świątyń albo pagod, składających się z namiotów pokrytych wojłokami. Duchowieństwo trudni się także leczeniem chorób, a lekarstwa odbiera z Tybetu.

Tatarzy wyznają religią mahometańską, mają swój meczet, i podlegli są w sprawach religijnych Muftemu w Oremburgu.

PRZYWILEJE KOZAKÓW. Za czynione państwu Rossyjskiemu przez kozaków usługi, Car Michał Fedorowicz postanowił w r. 1618 dawać im corocznie podarunek zwany *Budar*, składający się: — z 7,000 czetwerti mąki, — 500 wiader wina, — 230 pudów prochu, 150 pudów ołowiu, (*) — 17,142 rubli gotowizną, niemniéj na koszta przewiezienia, rubli 1,168. — Katarzyna IIga przydała do tego w r. 1779, mąki czetwerti 3,000 i 3,000 rubli w pieniądzach. — Od r. 1809 nie pobierają podarku tego w naturze, lecz gotowizną rubli 111,311, kop. 60.

Ziemia dońskich kozaków w stałych granicach zamknięta i szczegółowo pomierzona, uważa się za własność do wojska należącą. — Każdy kozak ma sobie wydzieloną część gruntu, lecz go ani sprzedać ani zastawić nie może, jak tylko innemu kozakowi. — Niepłaci do skarbu Cesarskiego żadnych podatków; obowiązany jest tylko zawsze być gotowym do służby, mieć własny ubiór,

---

(*) Pud równa się 40 funtom polskim.
Morgów pol. 100 = 51 diesiatynom.
Garncy pol. 100 = 33 wiadrom.
Korcy pol. 100 = 66 czetwertiom.

uzbrojenie i parę koni. Użyci do czynnéj służby i w pochodach, biorą furaż dla koni, żywność dla siebie i żołd, podług dawnych etatów pułkom huzarskim wyznaczony.

Prosty kozak za odznaczenie się postępuje na officera, i zaszczycany bywa szlachectwem. Kozacy szeregowi do lat 60 wieku uważają się za będących w służbie, i równie jak urzędnicy, odbywają takową z kolei i stosownie do rozkazu *Atamana*. Odstawni używani są do posług wewnętrznych, w Izbach sądowych, przy policyach i t. p. — Niechcący wejść w szeregi, może dać zastępcę. Najgłówniejsze zaś swobody ich stanowią: wolne rybołowstwo i polowanie, bezpłatne branie soli z Jezior Manyckich; palenie wódki, jako też z różnych źródeł dochody, szczególnemi ukazami zapewnione, które niżéj wymienimy.

PRZEMYSŁ. Sami kozacy mało sieją zboża, i nie więcéj nad potrzebę domową; lecz właściciele słobód mający poddanych, sieją go więcéj i w znacznéj ilości wywożą do Taganrogu, a mianowicie pszenicę zwaną Arnautka. W r. 1832 wysiano zboża ozimego 91,486, a jarego 359,643 czetwerti. — Oprócz małéj liczby gorzelni dostarczających rocznie do 150,000 wiader gorzałki, nie ma na ziemi kozaków dońskich żadnych fabryk ani zakładów przemysłowych. (*) Kozacy, jako lud wojskowy, nie oddają się ani rzemiosłom ani kunsztom; dla tego też w saméj stolicy Nowym-Czerkasku, brak jest niezbędnie potrzebnych rzemieślników. Kozacy prawie tak nielubią pracy, jak Mało-rossyanie; a równie są rachownemi i pojętnemi jak Wielkorossyanie. Mając z rybołowstwa, z chowu bydła, owiec i koni dostateczne utrzymanie, niedbają o gospodarstwo rolne, i większą część życia na służbie i wczasach trawią. — Lubo dobra majętniejszych właścicieli, obejmują niekiedy po 40,000 dziesiątyn żyznego gruntu; zbyt małe jednak ciągną z nich dochody, i ci tylko większe nieco odnoszą korzyści, którzy posiadając zapasowe kapitały, mogą najemnikom, w znacznéj liczbie z sąsiedzkich gubernij przybywającym, płacić, oprócz żywności, po rubli ass. 2, kop. 50 dziennie.

PSZCZELNICTWEM, zajmują się szczególniéj włościanie, Naczelstwa Miuskiego; — zbiór jednak miodu we wszystkich naczelstwach mało znaczący, do 8,000 pudów rocznie wynosi.

KONIE, jako niezbędnie do służby wojskowéj potrzebne, są też przedmiotem szczególnéj troskliwości kozaków. Nad rzekami Choprem, Miedwiedzicą, Buzułukiem i nad Donem aż po Doniec, konie są nie rosłe, ale zato lekkie, zwięzłe i silne. Nad Dońcem i w górze Donu, pochodzące od gatunków w przyległych guberniach hodowanych, uważają się za niestosowne dla pułków kozackich; a jako gorsze od innych rossyjskich mianowicie Wiatskich, sprzedawane są po cenach nizkich, pospolicie samym furmanom.

Najlepsze pastwiska znajdują się na prawym brzegu Donu, zacząwszy od Dońca do Kalmiusa, i na brzegach Azowskiego morza, w miejscach nieco wyniosłych, suchych i poprzerzynanych strumieniami. Po lewym brzegu Donu nad rzeką Salą, Kubersią, Manyczem i innemi, łąki są mokre, wody słone i przykrego zapachu, mnóstwo owadów niepokoi latem źwierzęta; dla tego konie wyradzają się tutaj w słabe, krótkoszyje, wielko-głowe, chociaż wzrostem przewyższają inne.

Dobroć koni zależy od stosownego utrzymania i troskliwego pielęgnowania. Arab, Pers i Turek, jezdzi na klaczy, za którą bieży źrebię. Roczny źrebak chodzi już tam pod siodłem, co trwa aż do zupełnego wyrośnięcia. U tych ludów przyzwyczajane są konie zwolna i stopniowo do noszenia ciężarów w ten sposób, — iż po dojściu do należytych sił i wzrostu, mogą ubiegać, bez najmniejszego utrudzenia, po 30 wiorst i więcéj, obciążone jeźdźcem i całym jego rynsztunkiem.

Konie arabskie, w piaszczystych i kamienistych pustyniach, wytrzymują dni kilka bez pożywienia i napoju. Najezdnicy Czerkiescy i inne azyatyckie hordy, częstokroć uwożą zdobycz w dalekie strony, niezsiadając z koni przez całą dobę. Anglicy rumaki swe pielęgnują starannie, i również stopniowo i zwolna przyuczają do trudów. Konie czerkieskie pasą się zawsze na stepach, znoszą łatwo słoty, i ubiegają znaczne przestrzenie bez znużenia i szkody; ale że ilość ich jest bardzo wielka, nie mogą więc podobnego arabskim otrzymać wychowania; ztąd też w sile i usposobieniu do noszenia ciężarów, ustąpić im muszą pierwszeństwa.

Doświadczenie przekonało, że ród koni dońskich przedewszystkiém ulepszać potrzeba rasami azyatyckiemi, a mianowicie arabską, perską, czerkieską, anatolską i chiwską. Rasa angielska byłaby pożądaną, lecz czystéj krwi ogierów jéj dostać tam trudno.

Konie ze stada *Martynowa* poprawione angielskiemi, dobre są do zaprzęgu i dla kawaleryi, lecz nie dla pułków kozackich. *Pozdiejew* ulepszył swe stado ogierami z rassy meklemburskiéj, a konie jego uważają się za jedne z lepszych. Stado *hrabi Płatowa* z piętnem litery *P.* (II) ma pierwszeństwo przed wszystkiemi, i pochodzi z rassy zakubańskiéj, poprawionéj perską i chiwską.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

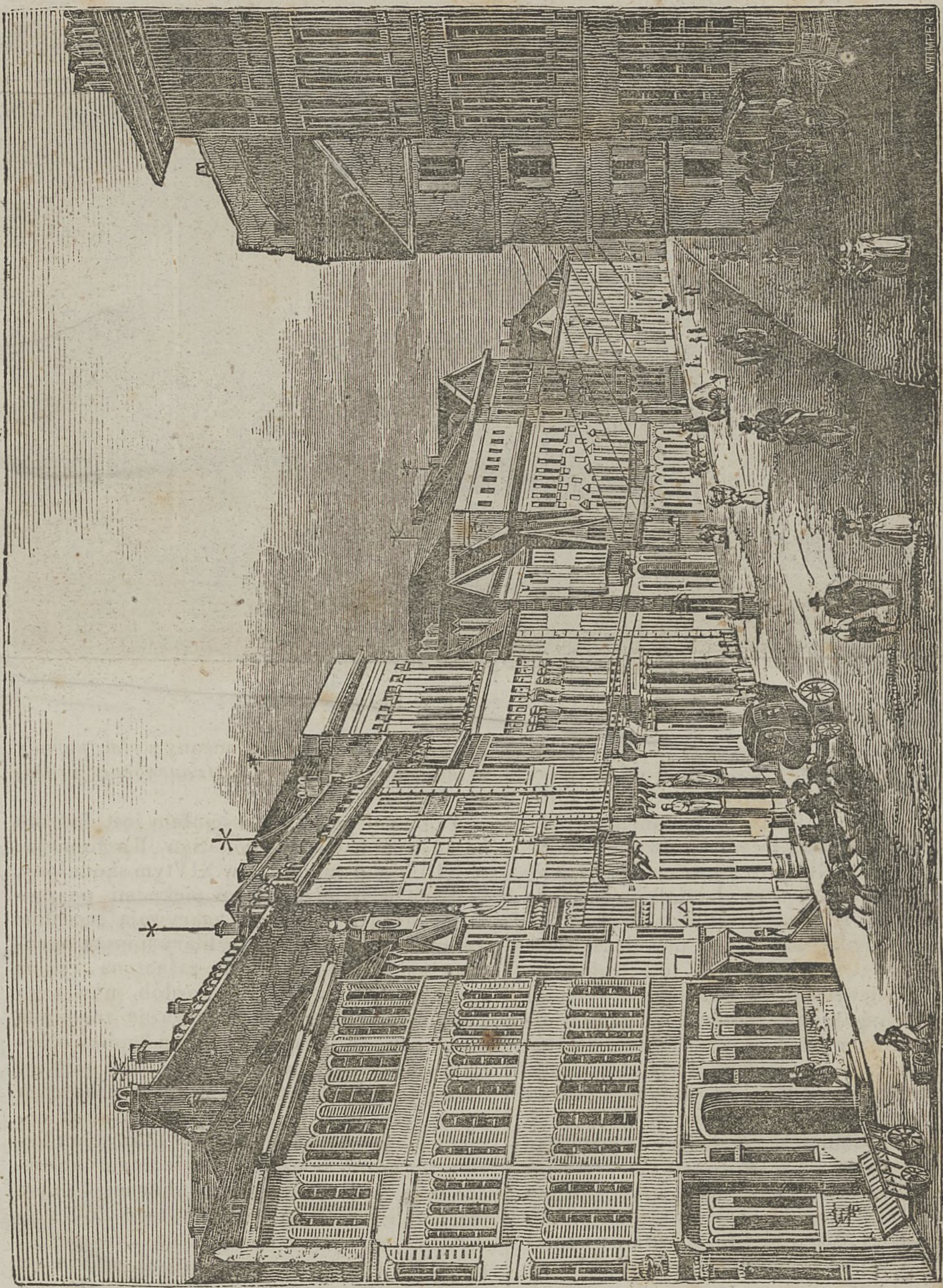
(*) Znane jest wszakże wino dońskie, którego znaczna ilość rozkrzewione na Donie winnice wydają, a które do Moskwy i Petersburga sprowadzanem bywa.



FRANKFURT NAD MENEM.

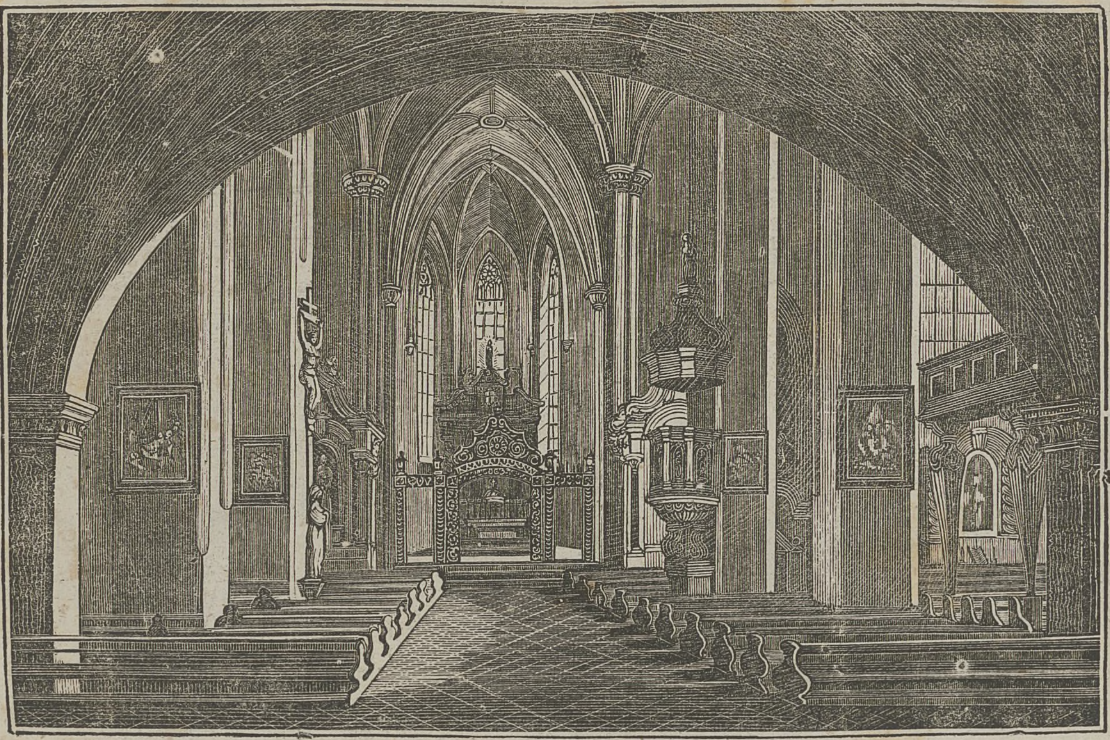
Wolne miasto Frankfurt, obejmujące wraz z okręgiem swoim 4½ mile kwadratowe powierzchni, leży po obu brzegach rzeki Menu, między księstwami, Heskiém, Hesko-darmsztadzkiém i Nassauskiém. Za czasów Rzymskich było już osadą mieszkalną, lecz dopiero w VIII wieku znajomszém stało się w dziejach. Karol Wielki zwoływał tu zbor duchowieństwa w 794 roku, a późniéj założył przedmieście zwane Saxenhausen, gdzie zwyciężonym Sasom osiadać dozwolił. Syn Karola, Ludwik pobożny, założył tu swoją stolicę, i i w miejscu tak zwanéj *Izby dworskiéj* (Saalhof) zbudował pałac (die Pfalz), w którym następcy jego mieszkali, a z pomiędzy nich *Ludwik Niemiecki* znacznie rozszerzył miasto. Po wygaśnięciu rodu Karola Wielkiego, Frankfurt, lubo nie był ciągłą rezydencyą królów niemieckich, jednakże ciągle wzrastał i około połowy XII wieku prawa i przywileje wolnego miasta w państwie otrzymał. W jego to murach najczęściéj wybory Cesarzów się odbywały; a pod Karolem IVtym zasadnicza ustawa cesarstwa, *bullą złotą* zwana, wskazała Frankfurt na stałe miejsce tychże wyborów. Odtąd, to jest od 1356 r. pomyślność jego ugruntowaną została. Jak i w innych wolnych miastach, tak i we Frankfurcie, brak porządnéj ustawy zasadniczéj i zazdrość między rzemieślniczą klassą ludu, a uprzywilejowanemi obywatelami, zarząd w ręku mającymi, naruszały często wewnętrzną spokojność i dawały powód do krwawych rozterek. W XVI mianowicie wieku zaszły tam zaburzenia, które z trudnością książęta rzeszy uśmierzyć ledwo zdołali. W r. 1613 po nowych zatargach podzieleni na stronnictwa mieszkańcy Frankfurtu, za wpływem i pośrednictwem pełnomocników cesarskich, zawarli z sobą ugodę, która jednak nie zewszystkiém przytłumiła tlejący ogień domowéj niezgody. W sto lat dopiero po długich sporach i układach, rząd miasta nabrał siły i powagi, zapewniającéj porządek i spokojność dla ogółu ludności.

Klęski wojen przypadłe w epoce owych wewnętrznych zaburzeń groziły nieraz upadkiem i zgubą miastu. W szmalkaldzkim związku, będąc na stronie sprzymierzonych książąt, zmuszone było okupić pokój znaczną summą pieniężną. Podczas trzydziestoletniéj wojny, po wkroczeniu do Frankfurtu Gustawa Adolfa w r. 1631, musiało to miasto przez cztery lata utrzymywać na żołdzie swoim liczną załogę, z czterech pułków Szwedzkich złożoną; a pokojem Westfalskim zobowiązano je do zapłacenia Szwecyi siedemdziesiątéj części kosztów wojennych. Nie mniejsze też ciężary sprowadziła na Frankfurt wojna z Francyą od 1688-97 roku prowadzona. W siedmioletniéj wojnie dostał się w moc Francuzom. Za wojen rewolucyjnych okolice Frankfurtu bywały polem krwawych walk, a dwa razy pożarem był zagro-



(Widok Ulicy Zeil, w Frankfurcie.)

żony od strzałów nieprzyjacielskich, i aż do pokoju Lunewilskiego ciężkie daniny opłacać musiał francuzom. W 1803 roku, kiedy wszystkie wolne miasta niemieckie utraciły swoją niepodległość, Frankfurt ją zatrzymał, a wkrótce po rozwiązaniu państwa rzeszy niemieckiéj, stał się stolicą nowo utworzonego Wielkiego Xięstwa, które księciu prymasowi Karolowi Dalberg, nadano. Nakoniec po ustąpieniu Francuzów z Niemiec, aktem kongressu Wiedeńskiego, Frankfurt odzyskał swój udzielny byt, zostawszy członkiem związku Niemieckiego — i stolicą sejmu związkowego, który 1go października 1816 r. posiedzenia swe tam rozpoczął. — W téjże epoce nowa ustawa rządu, na zasadzie dawnych praw ułożona, uroczyście wprowadzoną została.



(Widok Wnętrzny Katedry w Frankfurcie.)

Rzeka Men, nad którą Frankfurt zbudowany, przepływa piękną dolinę, od północy i zachodu górami Taunus, a od wschodu i południa lasem Odenwald zamkniętą. Główniejsza część miasta leży na prawym brzegu; most 660 stóp długi o 14 arkadach w XIV wieku zbudowany, prowadzi do przedmieścia Saxenhausen na lewym brzegu leżącego.

Z okolicznych wzgórzów pięknie się wydaje miasto; najokazalszym jest widok na załączonéj tu rycinie przedstawiony. Wieniec z cienistych gajów, ogrodów i mieszkań wiejskich dokoła niemal otacza miasto, do którego zewsząd prowadzą Aleje drzewami, w latach 1806 i 1813, zasadzone. Piękne i ciągłym ruchem ożywione drogi w różnych kierunkach okolicę przecinają, wychodząc powiększéj części z warownych starożytnemi wieżami okopów, które niegdyś dla zasłony od zbojeckich napadów usypano. Stare miasto nieforemne i ciasno jest zabudowane; wzniesione zaś w nowszych czasach budowle na wysokiém pobrzeżu i na miejscu zburzonych murów twierdzy, odznaczają się architekturą, i składają istotnie piękną część miasta. Najcelniejszą ulicą jest tak zwana *Zeil*, (str. 821), szeroka i z ozdobnych domów złożona, gdzie nieustanny ruch panuje. Frankfurt ma siedm bram, z których dwie tylko zachowały starożytne warowne kształty; liczy 4,000 domów i wiele publicznych placów, a między temi znakomitsze, *targ koński*, *plac odwachowy*, aleją lipami i akacyami wysadzoną z *placem teatralnym* złączony; *plac parady* i tak zwane place *Liebfrauenberg* i *Römerberg*.

Najdawniejszym tu kościołem jest katedra katolicka, czyli kościół Sgo Bartłomieja, w XIII wieku zaczęty, a w XIVtym skończony. Główne wejście do niego pięknemi posągami i rzeźbą ozdobione, zakrywają sąsiednie domy. Wysokie i cienkie filary unoszą ogromne sklepienie, jak to załączona rycina okazuje. Wiele jednak ozdób nowszego smaku i stylu zacierają poważne znamiona jego dawności. W przyległéj mu kaplicy obierano Cesarzów, którzy potém przed wielkim ołtarzem namaszczani bywali. Do ciekawych pomników téj katedry należą, nagrobek cesarza Güntera Szwarcburg w 1352 r. wzniesiony, i misterny zegar z wiecznym kalendarzem, który jednak od dawnego czasu już nieidzie. Wieża kościoła tego 260 stóp wysoka nie jest dokończona; brakuje jéj piramidy, która podług planu miała się wznosić jeszcze na 60 stóp. Na szczycie wieży téj urządzono galeryą, z któréj przepyszny widok na całą dolinę Menu.

Kościół Najświętszéj Panny, z XIVgo wieku, jest poważną gotycką budową; przy środkowém do niego wejściu stoi szacowny posąg kamienny, wyobrażający Trzech Królów pokłon oddających.

Z protestanckich kościołów najokazalszym jest S. Katarzyny, z pięknym obrazem w ołtarzu, pędzla Hermana Boos, przedstawiają-

cym Pana Jezusa modlącego się na górze Oliwnéj.

Cesarz Rudolf z Habsburga fundował tu kościół Sgo Mikołaja, zbudowany według architektury czysto-niemieckiéj, — który w 1813 r. na magazyn zamieniono, lecz teraz przeznaczeniu swemu powrócono.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZBICIE OKRĘTU MEDUZY.

(Dokończenie.)

Nakoniec ilość ludzi przez pomór zmniejszyła się do 28 głów, z których 15tu tylko jeszcze dni kilka żyć mogli, reszta zaś 13tu, zostawali już prawie w stanie odrętwienia. Gdy wszakże ci ostatni żadnego już ocalenia spodziewać się nie mogli, a uszczuplając jednak ostatni zapas żywności, ciężarem i zgubą dla drugich byli; zgodzono się więc jednomyślnie rzucić ich w morze. Trzech majtków podjęło się tego ludzkość oburzającego czynu. Odwróciliśmy oczy nasze: « mówi jeden z tych którzy przeżyli tę okropną katastrofę. » i rzewnie opłakiwaliśmy los tych nieszczęśliwych; jednakże ta smutna ofiara tylko, mogła uratować pozostałych piętnaście osób, które po zniesieniu tylu cierpień z okropnego swego położenia uwolnione zostały.

Wkrótce potém dał się słyszéć sygnałowy wystrzał statku Argus, wysłanego na ratunek z Senegalu.

Wyobraźcie sobie: « mówi daléj opowiadający, » piętnaście nieszczęsnych istot zupełnie obnażonych, spalonych od żaru słonecznego, których rysy twarzy całkiem zmienione, oczy zapadłe i dzikie spojrzenia w około siebie rzucające, pozapuszczane brody, ledwo mogących ustać o swojéj sile; owoż obraz reszty nieszczęśliwych rozbitków, których 150 z okrętu na tratwę weszło, a i z tych na statku Argos, jeszcze umarło sześciu, wnet po przybyciu do portu St Louis.

Z pięciu łodzi dopłynęło do Senegalu, po opuszczeniu tratwy, tylko dwie, w których gubernator i kapitan okrętowy się znajdowali), reszta zaś przybiła do lądu w różnych miejscach, a ludzie na nich będący nacierpiawszy się również głodu, pragnienia i słonecznego żaru, przybyli jednakże do Senegalu wszyscy, utraciwszy dwóch lub trzech towarzyszy.

Gubernator pamiętając o zostawionéj na okręcie *Meduza* znacznéj ilości pieniędzy, wysłał był na miejsce rozbicia mały statek, który ledwo w 52 dni, od czasu tego zdarzenia, wyszukać go zdołał na morzu; ale osada statku zdziwioną i przerażoną była, ujrzawszy na szczątkach rozbitego okrętu jeszcze trzech ludzi, prawie konających, którzy opowiedzieli okropne przygody swoje w następującym sposobie:

Po odpłynieniu łodek z tratwą, zostało na Meduzie siedemnastu jeszcze ludzi; tych najpierwszém było staraniem zebrać ile można na pokład sucharów, solonego mięsa, wina, wódki, zgoła wszystkiego czemby mogli niejaki czas utrzymać życie. W tém położeniu byli spokojni, póki im zapasu starczyło; gdy jednakże po upływie 42 dni znikąd pomocy doczekać się nie mogli, wtedy 22tu najodważniejszych, przedsięwzięli, mimo niepewność losu, dostać się do brzegu; powiązawszy więc z sobą belki linami, puścili się bez żaglu i bez wioseł na morze, oddawszy woli wiatrów kierunek wątłego statku; lecz wnet wszyscy zatonęli.

Następnie kilku jeszcze z pozostałych, probowali tegoż losu, ale i tych morze pochłonęło. Zostało więc tylko czterech z mocném przedsięwzięciem oczekiwać śmierci na miejscu. Jeden z nich skonał, krótko przed nadejściem statku z Senegalu, a trzéj pozostali tak byli z sił wycieńczeni, iż po kilku godzinach znaleźliby także niewątpliwy koniec swoich cierpień.

WĘDROWNE RYBY W GUJANIE.

W południowéj Ameryce, po niektórych jeziorach Gujany, znajduje się gatunek ryb mających płetwy opatrzone rzędem sterczących ości nakształt zębów u piły. Za pomocą tych płetw, podczas suchéj pory roku, kiedy woda w miałkich jeziorach opada, wychodzą ryby te na ląd i przesuwają się po ziemi do miejsc, gdzie głębszą wodę znajdą. Tameczni krajowcy trafiają czasem na wędrujące kolumny tych ryb, które łatwo wtedy łowią i na pokarm używają. Poruszenia ich w téj wędrówce, częstokroć przez całą noc trwającéj, podobne są do skoków dwunogiéj jaszczurki. Twardemi płetwami oparłszy się o ziemię, schylają głowę, i za pomocą ruchomego ogona popychają się i podskakują naprzód. Szybkość tych skoków wyrównywa niemal prędkości chodu człowieka. Prócz tego ryby wędrowne odróżniają się jeszcze od innych tém, że budują sobie pewien rodzaj gniazd, w których ikrę (jaja) swoją składają. Gniazd tych, z kupek trawy i mchu złożonych, samiec i samica pilnują.

PUBLICZNE BIBLIOTEKI W STAMBULE.

Sposób którym dawniejsi władcy Turcyi, usiłowali przed potomnością okazać szacunek swój dla nauk, zależał na zakładaniu

publicznych bibliotek (Kitab-khanis) w stolicach państwa. Biblioteki te albo połączone były z meczetami, albo w oddzielnych pomieszczone budowlach. Stambuł posiada 45 podobnych zakładów; z tych każdy najmniéj po tysiącu, a niektóre i po pięć tysięcy rękopismów, oprócz małéj liczby książek drukowanych, zawierają.

Każda księga oprawna jest w kolorową (różową, zieloną lub czarną) skórkę, i włożona w skórzany futerał dla ochrony od kurzu i robactwa. Tytuł książek nie jest położony, jak u nas na tylcu czyli na grzbiecie, lecz z przodu na oberznięciu kart i na odpowiedniéj temuż stronie futerału. Wzdłuż ścian stoją szafy o szklannych drzwiach, siatką drócianą opatrzonych, w których książki poziomo jedna na drugiéj leżą.

Biblioteki bywają codzień, wyjąwszy wtorki i piątki, otwarte. Odwiedzający je mogą otrzymywać żądane książki, robić z nich wyciągi, a nawet przepisywać całe rękopisma, które po największéj części są teologicznéj lub prawnéj treści; zatém odpowiadają przedmiotom w muzułmańskich kollegiach (Medresses) nauczanym. Znaczną ich liczbę składają kopie, czyli odpisy Koranu, objaśnienia i kommentarze téj świętéj księgi, tudzież zbiory przepisów religijnych czasów Mahometa sięgających, i ustaw cywilnych. Do wszystkich rękopismów użytym jest jak najpiękniejszy papier, i wiele z nich za arcydzieła pięknopistwa uchodzą. Dla dogodności czytelników, każda z bibliotek opatrzona jest katalogiem czyli spisem dzieł posiadanych, które się pomnażają nowemi, bądź przez kupno z funduszu na uposażenie bibliotek przeznaczonego, bądź z daru zamożnych osób prywatnych. Prócz tego każdy pisownik pięknie piszący, ma sobie za obowiązek, exemplarz Koranu własną ręką odpisany, do jednéj z bibliotek, ofiarować. Pomimo kosztowność manuskryptów, każdy przecież cokolwiek zamożniejszy mahometanin stara się w życiu swojém zebrać ich pewną ilość; a prawnicy, politycy i uczeni posiadają znaczne zapasy książek, które przy śmierci publicznym księgozbiorom przekazują, aby tym sposobem imię swoje pamiętném uczynić.

Przed niedawnym jeszcze czasem mniemano, że w księgozbiorach Carogrodzkich kryją się zabytki i pomniki starożytnéj literatury, które losem mogły się ocalić w czasie zdobycia szturmem téj stolicy przez Turków w XVtym wieku. W roku 1799 podczas sprawowania przy Wysokiej Porcie poselstwa Wielkiéj Brytanii przez lorda Elgin, urzędnik orszaku jego P. Carlyle, otrzymawszy pozwolenie od Sułtana zwiedzał i przeglądał założoną przez Mustafę bibliotekę seraju, oraz inne znakomitsze książnice Stambulskie; lecz poszukiwania jego, w celu odkrycia tam starożytnych dzieł, były daremne. Przywiedziemy tu następujący z listu tego uczonego wyjątek.

« Biblioteka seraju zbudowaną jest w postaci krzyża greckiego; jedno z ramion jego służy za przysionek, inne zaś trzy i środek tworzą bibliotekę. Nadedrzwiami przysionka jest napis, « *Wejdź w cichości.* » Biblioteka ta lubo szczupła, lecz wytwornie i z gustem urządzona. W środku krzyża wznosi się kopuła na czterech pięknych marmurowych kolumnach spoczywająca; trzy ramiona od środka krzyża wychodzące mają po sześć okien, trzy u góry i tyleż u dołu. Tak mała tedy budowla wiele ma światła, a ta jasność tém bardziej uderza, iż wchodzi się do niéj z ciemnego meczetu przez ciemniejszy jeszcze przysionek. Szafy książkowe, po cztery w każdém ramieniu, są ozdobne i czysto utrzymywane. Skrzydłowe ich drzwi drucianą siatką, zamkiem i pieczęcią bibliotekarza opatrzone. »

Carlyle naliczył tam 1,294 rękopismów, arabskich, perskich i tureckich, żadnego zaś hebrajskiego, greckiego ani łacińskiego. Między temi było 17 odpisów koranu, i nie mniéj jak 649 rozpraw o religii mahometańskiéj i kilka o prawnictwie; w przedmiotach mistycznych było 47 rękopisów, o filozofii 87, o logice i filologii 343, o medycynie 31. Historya liczyła dzieł 43, poezya i piękna literatura 79.

SPOSÓB ROZPOZNANIA DOBREJ WODY W ALGIERZE.

Hussein Pasza, ostatni Dej Algierski, zamierzywszy urządzić wodotrysk, — polecił sprowadzić z Konstantynopola, człowieka najbieglejszego w rozpoznawaniu dobrych gatunków wody.—Ów znawca za przybyciem swojém do Algieru, wziąwszy barana rozciął go na cztery części, każdą z nich dokładnie zważył, i włożył do jednego z czterech różnych źródeł.— Nazajutrz rano wydobył te cząstki i na nowo przeważył; waga trzech okazała się różną od pierwotnéj jaką miały przed włożeniem do źródeł. Jedna tylko część zdawało się, iż niezmieniła ciężaru; to więc źródło zkąd była wyjętą, obrano na założenie wodotrysku.

KANTOR GŁÓWNY PRZY KSIĘGARNI SZKÓŁ PUBLICZNYCH J. GLÜCKSBERGA, ULICA PRZEJAZD Ner 649. W WARSZAWIE. W DRUKARNI Ner. 744.